

# DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

## Zgromadzenie ludowe.

O godzinie 3 po południu obszerne sale browaru Domsa zaczęły się napełniać liczną bardzo publicznością, w której widzieliśmy reprezentantów wszelkich zatrudnień, adwokatów, lekarzy, urzędników, dziennikarzy, rzemieślników i kupców, młodzież akademicką, czeladź. Było i kilku przedmieszczan w kożuchach, słowem zgromadzenie było w istocie ludowe, jeżeli weźmiemy to słowo w właściwym jego znaczeniu, obejmującym społeczeństwo całe. Widok zgromadzonych przedstawicieli wszelkich warstw społeczeństwa, prawdziwą nas przejął radością — widać, że życie publiczne może u nas się przyjąć, jeżeli tylko zechcemy w całej pełni korzystać z praw, w szczególności nam przyznanych mierze — jeżeli nie będziemy zamykać się w ciasnych ramach dotychczasowego, gnuśnego, ślimaczego życia.

Zgromadzonych było do 3000.

Nie możemy dzisiaj dla braku czasu i miejsca, dawać dokładniejsze sprawozdanie z przebiegu narad — zostawiając to przeto do jutra, podamy dziś tylko zapadłe na zgromadzeniu uchwały i zcharakteryzujemy je w krótkości.

Rezolucja uchwalona przez ludowe zgromadzenie opiewa:

Mieszkańcy miasta Lwowa, zgromadzeni celem wypowiedzenia zdania swego w przedmiocie reformy podatków,

zważywszy, że uchwalanie systemu podatkowego jest sprawą wchodzącą w zakres krajowej autonomii, a zatem nie może należeć do wiedeńskiej rady państwa, ale przysłużyć krajowemu sejmowi.

zważywszy, że zamierzona obecnie reforma podatkowa dąży do podwyższenia i tak już zbyt wielkich ciężarów, które kraj nasz do ostatecznego doprowadzają ubóstwa;

oświadczają:

- 1) prawo stanowienia o systemie podatkowym i prawo rozkładania podatków w kraju, przysłużyć winno krajowemu sejmowi;
- 2) ilość podatków w Galicji na wspólne potrzeby państwa opłacać się mających, ma być oznaczona w porozumieniu delegacji krajowego sejmu z delegacją rady państwa;
- 3) uchwalenie projektowanej reformy podatków, winno być odroczone do zwołania sejmów krajowych;
- 4) obowiązkiem jest delegacji polskiej w radzie państwa, postąpić w myśl powyższych zasad.

Następnie uchwalono:

Zgromadzenie wzywa gminy i inne korporacje w kraju naszym, by tą samą drogą objawiły swoją opinię w tej sprawie.

Polecono wreszcie przewodniczącemu i pomocnikom jego, by o powyższej rezolucji zawiadomili przewodniczącego koła polskiego w Wiedniu.

Konstatujemy, że rezolucja powyższa, uchwalona w zgromadzeniu, obejmującym przedstawicieli wszelkich warstw miejskiego społeczeństwa naszego, jest prawdziwym objawem usposobienia ludności. Otóż wielką w obec tego wagę przykładamy do uchwalonego na wniosek obywatela Jollasa drugiego punktu rezolucji. Zgromadzenie objawiło tem, że życzy sobie, by kwota, którą kraj nasz ma opłacać na wspólne potrzeby państwa, być ustanowiona w ten sam sposób, jak zrobiono z Węgrami, przez porozumienie delegacji sejmowej z delegacją rady państwa; uznano przez to, że krajowi naszemu przysłużyć winny w ustroju monarchii też same prawa, jakie przysługują Węgom. A gdy jeden z mówców podniósł to, iż takich samych praw nam domagać się trzeba, i wspominał, iż z radą państwa traktować nam trzeba jak traktują równi z równymi — słowem tym towarzyszyły głośne oznaki powszechnej zgody. Niech ten fakt raczą wziąć do wiadomości ci, którzy zawsze w mówić w nas pragną, że ludność nasza zgadza się z drogą obroną przez sejm, na której w obec rady państwa stajemy nie jako równi w obec równych, ale jak niżsi w obec wyższych. Niech go raczą wziąć do wiadomości panowie centraliści we Wiedniu, którzy zawsze w nas chcą wzmocnić, że żądanie zupełnego samorządu nie płynie z głębi przekonania ludności całej, ale jest tylko objawem życzeń małej jej części. Ludność cała czuje to, iż dzisiejszy stan rzeczy dłużej trwać nie może, i zmiana jakaś na lepsze, zmiana w kierunku samorządu zupełnego, jest konieczną: trzeba ją oświecić — a pewno pójdzie, gdzie tego interes narodu od niej wymagać będzie.

I to jeszcze zasługuje na uwagę, że wypowiedziane w rozprawie zdania, naganiające wysłanie delegacji, lub też postępowanie teje w radzie państwa, przyjmowane były przez zgromadzenie hucznymi oklaskami. W umysłach miejskiej ludności naszej panowanie większości sejmowej ponoć już dobiega końca.

Wreszcie podniesiemy jeszcze najzupełniejszą zgodność zgromadzenia całego w tem, że tylko sejmowi przysłużyć winno prawo stanowienia o podatkowym systemie. Ani jeden głos nie odezwał się przeciw temu, ani jednego nie podniesiono zarzutu. Ludność nasza wie i czuje dobrze, czego jej potrzeba.

## Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż 2. marca.

(L.) Jutro zwłoki prezydenta senatu p. Troplonga z przepysznym ceremoniałem mają przeprowadzić na wyznaczone mu miejsce spoczynku, a już cheiwi władzy wyczekujący kandydaci, zakulisowemi intrygami dążą do objęcia wakujących posad prezydenta senatu i sądu kassacyjnego. Były minister sprawiedliwości p. Baroche, najwięcej ma szans zostać prezydentem senatu — taka kombinacja zostawi jedną tekę ministeryalną wolną.

O tem tylko mówiono w kołach deputowanych ciała prawodawczego w czasie, kiedy wyczekiwano sprawozdawcy komisji, do której odesłano raz jeszcze projekt pożyczki miasta Paryża. Zjawił się nareszcie pan du Murat; prezydent zagaił posiedzenie, oznajmując o śmierci pana Troplong. „Francya straciła jednego z lepszych, jednego z większych swych obywateli.“ — „Lamartine umarł także — wykrzyknął p. Pelletan — i on także był wielkim obywatelem kraju.“ Wtedy tylko szanowni reprezentanci Francji przypomnieli sobie, że na kilka godzin przed Troplongiem skończył swą pielgrzymkę ziemską, z kądem inąd i więcej może zasługującą na pamięć Lamartine — wtedy to pan Sneider pochwylił niedopowiedzianą myśl poprzednika, mówiąc, że izba i Francya cała łączą swe przekonanie z wypowiedzianiem przez pana Pelletana, lewica przyklasnęła — większość milczała obojętnie.

A jednak zestawiając dwa odrębne typy ludzi w jednym dniu zmarłych, którzy przechodzili w swem życiu wręcz odrębne koleje i w różny sposób służyli krajowi, nie pojmujemy tej przedwczesnej stronności i jakby potępienia pamięci tego, który wiele popełnił błędów jako mąż stanu, polityk — ale który oddał rzeczywistą i nie małą usługę, jako myśliciel, poeta, pisarz.

Czynny członek rządu tymczasowego, minister spraw zagranicznych w roku 1848, p. Lamartine, nie miał tej dzielności czynnego polityka, nie umiał nadać tego kierunku zbawienego dla owoczesnej Francji, uległ postronnemu wpływowi, pozwalając ze szkodą narodowi ująć ster rządu praktyczniejszej, śmielszej ręce. Ale jako historyk, filozof, poeta — ma swe znaczenie i wielkie; oddał usługi krajowi i nie małe. Zostawiając choćby tylko swe Rozmyślanie i Historję Żyrodystów, zasłużył na wdzięczność narodu.

Wola zmarłego było, aby go pochowano bez wszelkich zewnętrznych oznak przepychu. „Niech nikt nie przychodzi wrzawać słów próżnych i nędznymi myślami świata przerywać zachwyty w czasie, kiedy wieczność, kiedy przyszłość ma być dla niego odsłonią.“ Jedno co go najwięcej bolało, co nie mało przyczyniło się do szybkiego upadania sił, to owe postanowienie ciała prawodawczego, wotującego pensję na opłacenie wierzycieli Lamartina. Już mocno osłabiony, biorąc za rękę swą siostrzenicę, z bolem wypowiedział: „Kto ma wierzycieli musi wiele cierpieć, ale pamiętaj to dobrze: wotum izby było dla mnie jak gdyby strzał, w serce wymierzony przez Francję.“ — Szanujemy tę bolesć, nie myślimy jej też komentować.

Dawno zapowiedziana, a tyle hałasu i bezzasadnych domysłów wywołująca broszura, czyli właściwiej całe dzieło pana Emila Ollivier pod tytułem „19. styczeń“, dzisiaj się pojawia. Jest to rodzaj sprawozdania z politycznej kariery autora, chęć usprawiedliwienia się w obec wyborców, spowiedź z przeszłego programu i przyszłego postępowania. W przedwstępnej odezwie do wyborców 3go poddziału departamentu Sekwany, a którzy są reprezentowani przez autora, wykazuje powody, któremi był kierowany do napisania tego dzieła. „Piszę go dla swych wyborców, dla swego syna i przyjaciół“, ma mówić otwarcie, jak gdyby o kim innym miała być mowa. Kończy przemowę wzmiankując o audyencji u cesarza. We czwartek 10. stycznia roku 1867. był wprowadzony do gabinetu cesarskiego. „Czy miałem prawo tam wejść? — zapyta autor — moje przekonania, me zobowiązanie się w obec partii, zdrowy rozsądek i honor, czy nie wzbierały mi przeciwieństwo? Co mówiłem i co robiłem w tym gabinecie? Czy przybyłem tam błagać o tekę ministeryalną, której nie mogłem uzyskać, albo też przyszedłem w obronie reform, które uzyskałem?“

To są kwestye, na które dzieło pana Ollivier ma odpowiedzieć. O ile czas nam pozwolił, na przedce przetrzuciliśmy karty. Wszędzie przebija się jednakowa szczerść wyznań, nigdzie nie mogliśmy dojrzeć tej egoistycznej myśli korzystania z talentu na rzecz własną ze szkodą kraju. Pan Ollivier nie tai się z myślą, że mógłby podołać zadaniu, mógłby obarczyć się odpowiedzialnością, jaką ministrowie winni są w obec narodu — nigdzie nie masz śladu zaparcia się przekonania, z chęcią uzyskania względów dworu. Przekonania pana Ollivier nie są przekonania Juliusza Favre, Simona, Picarda i innych członków opozycji, jego przekonania są jemu tylko właściwe.

Te przekonania szczerze wypowiedziane, będą mieć swe znaczenie, ale ta spowiedź, to wyznanie wiary, po upływie lat 6ciu od daty wybrania do izby, czy jest wyrazem tych zobowiązań, które przyjął na siebie przyjmując mandat reprezentanta opozycyjnego? — wątpliwy. Jako taki miał on obowiązki, solidarnie z innymi kolegami lewicy występować przeciw rządowi i jego nadużyciom już od pierwszej sesji, a w następstwie coraz to bardziej odosobniał się — często był odosobniony, czasami gromadził pewne kółka, chcąc utworzyć nową pośrednią partycję. To mu się jednak nie udało; z tą wrzawą i niezadowolaniem wszystkich — opozycja słu-

sznie posadzała go o odszczerpienie, środkowi o brak determinacji wejścia w ich koło. Tak dwójzyczna a przykra pozycja kompromitowała pana Ollivier w obec wyborców; nowa przybliżająca się walka elekcyjna, mogła być niekorzystną dla autora, chciał porozumieć się z wyborcami, wystosował więc manifest, mogący przynieść tę korzyść, że jak wyborcy będą wiedzieli czego mają spodziewać się, tak wybrani wiedzieć będzie, z jakiej drogi nie powinien zejść, co tem łatwiejsza będzie, bo sam ją nakreślił.

Dla publiczności w ogóle, zjawienie się dzieła pana Ollivier jest nie mniej pożądanem; w tem szczerem wyznaniu rzuca ono nie małe światło na niektóre tajniki, wiadome dotąd tylko wtajemniczonym wybrancom rządu — jego pojawienie się jest co główna na dobre.

Nowe elekcyje, które obudzą większe zajęcie i więcej korzystne dla spraw narodu, nie będą nieprzygotowane. Tak oświecona opinia, robiąc wybór, jeśli go użyje nie na swą korzyść, będzie li sama odpowiedzialną.

Książę Napoleon ma wkrótce raz jeszcze udać się do Włoch; — do Rzymu, czy Florencji? zapytują ciekawo nowiniarze, którzy już upatrują pewną polityczną kombinację w tej nowej wędrówce turysty. Nie cheemy też was traktować zdawkową monetą tysiąca domysłów, właściwych każdemu z dzienników z osobna — jeżeli ma rzeczywiście misję polityczną, będziemy mogli w porę zakomunikować o jej istnieniu i ważności.

## Wiadomości polityczne.

**Austria i Węgry.** Wydział konfesyjny izby niższej rozpoczął obrady nad przedłożeniem rządowem o zasadach nauczania w szkołach ludowych. Figuly wniósł, by nie przeprowadzać ogólnej rozprawy ani też nie naznaczać osobnego referenta — ale od razu przystąpić do rozprawy szczegółowej. Wydział tak mocno jest przekonany o nieomyślności p. Hasnera, że przyjął wniosek Figulego, i tak ważną sprawę myśli załatwić bez ogólnej rozprawy, bez wysłuchania sprawozdawcy, któryby poprzednio rzecz zbadał. Przyjęto §. 1szy z małą odmianą — §§. 2 i 3. zupełnie według projektu rządowego, zaś §. 4ty jeszcze wydawał się wydziałowi zbyt autonomiczny, wymazano bowiem ustęp, który poleca ministrowi, by urządzenie szkół ludowych ustanawiał na podstawie wniosków rad szkolnych krajowych.

Prezydentem trybunału państwa ma zostać, jak donoszą z Wiednia, były szef sekcji ministerstwa spraw wewnętrznych Weismann.

Minister spraw wewnętrznych polecił miał wypracowanie nowej urzędowej instrukcyi dla wszystkich politycznych władz administracyjnych, któreby miała zastąpić starą bachowską instrukcyę z r. 1853.

Ministryum wojny przedsięwzięło pracę, która dawno już byłaby się przydała. Pod przewodnictwem fmp. Marwicca obraduje komisya wojskowa, która przegleda listy wszystkich służących w armii sztabowych oficerów, i ma poczynić propozycye, którym z nich należy polecić, by się podali na pensyę, a których polecić do awansu.

Do jakich rozmiarów dojść już musiały we Węgrzech rozruchy przy wyborach, dowodzi najlepiej rozporządzenie, podpisane przez całe ministerstwo węgierskie, d. 5. b. m. Przepisuje ono, że ktokolwiek drugim przeszkadza w wykonaniu wolnego wyboru, czy to przez groźby, czy też czynnie, bez wyjątku ma być postawiony przed sąd karny. Urzędnik, któryby zaniedbał natychmiast w takim razie uczynić doniesienie, będzie uważany jako wspólnik przestępstwa, a gdyby w ogóle okazał się stronnikiem lub niedbałym w wykonaniu tego rozporządzenia, ma być zaraz usunięty.

**Ziemie polskie.** O ufortyfikowaniu granic Królestwa polskiego rozpisuje się obszernie wychodzący w Petersburgu „Magazyn wojskowy“. W obronie granic carstwa główną według niego uwagę zwrócić należy na Królestwo i Litwę. Otóż Brześć-Litewski miały być zamienionym na wielki oszańcowany obóz, służący jako punkt oparcia, a w danym razie jako punkt odwrotu dla armii operującej w Królestwie polskim. Najgorzej stoi z obroną granicy galicyjskiej, od Krakowa po Prut. Cały ten tak bardzo rozległy pas graniczny zupełnie jest odsłonięty dla nieprzyjacielskiego napadu, i tylko na chwilę przed wojną mógłby być na kilku punktach pospiesznie wzniesionymi dziełami niejako ochroniony. „Ale mamy powód — są słowa wspomnianego dziennika — spodziewać się, że i pod tym względem będą poczynione stosowne plany i przygotowania, celem zapobieżenia złemu.“ Ustęp ten zgodny jest z wiadomościami, według których moskiewski generał inżynierji Freitag już w zeszłym roku ułożył plan całego rządu fortyfikacyj na granicy polskiej, przyczem głównie zwraca uwagę na linię Zawichost, Zamość, Hrubieszów między Bugiem a Wisłą.

„Głos“ zamieszcza następujące zaprzeczenie: „W numerze 31. gazety „Głos“ przedrukowana była z pism granicznych wiadomość, jakoby w ostatnich czasach szerzone było z nadzwyczajnem zuchwalstwem, w rozmaitych miejscowościach gubernii lubelskiej, dzieło bezimiennę, napisane w duchu rewolucyjnym i wzywające mieszkańców do powstania przeciw Rosji. Okazało się, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej zasady: podług informacyj otrzymanych od władzy miejscowej, w gubernii lubelskiej, w obec jak najczynnniejszego dozoru ze strony straży ziemskiej nad ludnością, nie wykryto nie tylko ani jednego wypadku szerszenia

proklamacyj, lecz nawet w ogóle żadnej oznaki ruchu rewolucyjnego pomiędzy mieszkańcami.

W Królestwie polskim z zaprowadzeniem gildyj kupieckich na wzór moskiewski ściągano od kupców przy patentach pierwszej i drugiej gildyi zarazem po rublu za paszporta po całym terytorium moskiewskim. Aliści gdy za temi paszportami policyjnemi kupcy warszawscy zaczęli podróżować po kraju, wnet ich już w najbliższej gubernii aresztowano i za przymusem zwrócono do domu, pod pozorem, że nie mają legitymacyi. Żądają więc obok tych przymusowych paszportów policyjnych jeszcze paszportów ministerjalnych do podróży po kraju.

Osobom, które niegdyś stały pod policyjnym dozorem, za ustaniem tego dozoru policyja dawała paszporta do Moskwy; teraz ministerstwo kazalo, aby nie udzielać takim osobom paszportów, chyba tylko do Królestwa lub za granicę.

**Hiszpania.** Paryska „Patrie“ donosiła, że prowizoryczny rząd hiszpański w porozumieniu z księciem Montpensier wypracował już nową konstytucyę. Otóż depesza z Madrytu z d. 3. b. m. zaprzecza tej pogłosce, donosząc, że nie rząd, ale zgromadzenie złożone z członków większości Kortezów wybrało komisję z 15tu, polecając jej, by wypracowała projekt konstytucyi. W projekcie tym mają być określone polityczne prawa i wolności, tudzież nowa forma rządu, i oznaczona osoba przyszłego monarchy.

Według prywatnych doniesień z Hiszpanii miał rząd jednogłośnie postanowić, by Kortezom polecić kandydaturę ks. Montpensier na tron hiszpański.

Kortezy odrzuciły wniosek o amnestyę dla politycznych przestępców z czasów rewolucyi.

Powstanie na wyspie Kuba wzmaga się. Generał Dulce odczytał ogłoszenie amnestyi.

**Wschód.** Spór persko-turecki zbliża się do pokojowego załatwienia. Poseł szacha perskiego ma przybyć do Konstantynopola w nadzwyczajnej misyi, coby było oznaką, że odstąpił na teraz od zamiaru rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, i postanowiono najprzód powody do porozumienia zbadać w drodze dyplomatycznej. Śnać rząd moskiewski, który jak otwarcie przyznał „Gołos“, użył sprawy perskiej w celu zasachowania mocarstw zachodnich w kwestyi wschodniej, nie życzy sobie, by przyszło już teraz do wybuchu wojny między Persyą a Turcyą.

Stosunki między Turcyą i Grecyą zupełnie już przywrócone i zaczynają przybierać charakter bardzo pokojowy, czego dowodem, że ci sami posłowie, którzy przed powstaniem sporu reprezentowali te mocarstwa, wracają na swe posady — Photiades-Bej w Atenach, Delyannis w Konstantynopolu.

Z Bukaresztu donoszą, że książę Karol postanowił, w razie gdyby przy wyborach znowu zwyciężyć miało stronnictwo Bratiany, izbę powtórnie rozwiązać.

## Nowiny z kraju i zagranicę.

\* Najlepsza rzecz nawet ma zawsze swych nieprzyjaciół. Mieć ich też musialo i wczorajsze zgromadzenie ludowe. Ludzie, którym nie miłem jest wszystko, cokolwiek nie od nich wychodzi, którzy chcieliby zawsze i wszędzie rej wodzić — nie mogąc jawnie wystąpić przeciw zgromadzeniu, agitowali pokatnie, w sposób nie konieczne godziwy. I tak z pewnego kółka, zbierającego się w pewnej kawiarni rozpuszczano najfalszyszą pogłoskę, że na zgromadzenie ludowe nie będą puszczani wszyscy, ale że przy drzwiach stać będą dwaj gospodarze, i jednych wpuszczają, a innych oddalają. Pomimo, że na pierwszy rzut oka można było poznać, iż to jest bajka, sam bowiem charakter ludowego zgromadzenia i ogłoszenie na afiszach „wstęp dla dorosłych wolny“ najlepiej tego dowodziły — znaleźli się jednak tacy, którzy temu uwierzyli i nie poszli na zgromadzenie bojąc się, by ich nie oddalono od drzwi. Złota łatwowność!

\* Krwawe starcie. Wczoraj wieczorem chciał patrol piechoty aresztować huzara, przy ulicy Karola Ludwika wyprawiającego ekscesa. Koledzy aresztowanego stawili jednak opór, i dobyt palasz chcieli się rzucić na patrol. Patrol dał ognia i jednego z huzarów na miejscu położył trupem. Gdyby huzary, którzy nie byli w służbie, nie mieli broni przy sobie, nie byłoby przyszło do tego nieszczęścia. Czyż to niedowodzi dostatecznie, jak słuszne są powszechnie podnoszące się żądania, by żołnierze za służbą nie nosili broni?

Oprócz owego zabitego huzara mogło paść jeszcze więcej ofiar, mianowicie z pomiędzy spokojnych przechodniów, z których jednemu nad głową świsnęła kula, tak iż niewiele brakło, że ten który uszedł cały z gradu kul moskiewskich byłby zginął od kuli austriackiej, w stołecznym mieście lojalnej Galicyi, w czasie najgłębszego spokoju. Patrol w danym razie powinna raczej użyć bagnietów, zamiast strzelać na oślep i narażać na śmierć mieszkańców bądź to na ulicy bądź w oknach domów pobliskich się znajdujących.

(J. M.) **Tarnów** 4. marca. Gdy prawie wszystkie miasta Galicyi, dają znak życia i swe czynności do publicznej wiadomości podają, to tylko jeden Tarnów, to miasto niegdyś pełne życia od dwóch lat, jakby zupełnie upadło, albowiem nie tylko że żadnego objawu życia swego nie daje, ale co większa zdaje się, że nie lubi aby jego czynności znanymi były. Czy to przypisać niepowodzeniu nowej rady, czyli też że dawniejsi korespondenci gazet obrali spokojniejszy zawód i niewadają się w gawędy z pod Marcina góry, lecz zostawiają gminne interesy wolnemu rozwojowi. Otóż z zadziwieniem czytał każdy artykuł z Tarnowa z dnia 25. lutego r. b. w „Dzienniku lwowskim“ umieszczony, i niejedną zastanowił się nad tym śmiałkiem, który wychyliwszy się z poza kulis poruszył o kwestyę choć nie gminną to zawsze ogół interesującą bo obchodzenie rok rocznie w dniu 18. lutego nabożeństwa za poległych w r. 1846 i wspominał o grobach tychże ofiar, dla których dotąd żadnego pomnika niewystawiono, pomimo że dużo mających rodzin żyje, jak i o nagrobku Karola Kotarskiego.

Szkoda tylko, że autor tego artykułu mało obeznany z cmentarzem tarnowskim i pomnikiem Karola Kotarskiego, bo zupełnie by był napisał, że ów, niegdyś ozdobny marmurowy nagrobek zupełnie zniszczeniem grozi, a rodzina nieporna na piękny pozostawiający go puścić.

stały majątek w niepamięć go puściła. Napis który przez byłe natenczas władze jako nieodpowiadający zniszczony był, mógł być od lat kilku bez przeszkody znowu wykuty i cały nagrobek zrestaurowany, gdyby tylko jakaś ręka opiekunczą nad nim czuwać chciała. Korespondent nasz byłby zapewne i o innych tamże drogich pamiątkach, które upadają, wspominał, jako to: o nagrobku biskupa Janowskiego, Michałowskiego, Gawrońskiego, Konopków itd. a tem może niejednego do uczczenia umarłych pobudził.

Tymczasem i zato co napisał wdzięczni jesteśmy, a może też odtąd niejedną widząc, że publiczność Tarnowska chętnie odczytuje podawane wiadomości, nabierze chęci i napisze nam coś o interesach gminy, o jej przychodach i rozchodach, o majątku w kasie miejskiej będącym, o wroście majątku kasy rzemieślniczej, o kasie oszczędności, o banku zastawniczym, o straży ogniowej i jej dowódcy, o zaprowadzeniu delegatów, a nakoniec i o szpitalu miejskim pod nowym kierownictwem zakonnicy.

\* Równouprawienie narodowości. Sąd krajowy czerniowiecki odrzucił w pewnej sprawie podanie w języku polskim, motywując to tem, że podanie stylizowane jest w języku nie używanym w kraju. Niech żyje równouprawienie!

\* Eksplozja. „Kraj“ donosi o następującem tragicznem wydarzeniu: Na zabawę prywatną w Wiedniu zaproszono studenta, który niedawno zaczął dawać lekcye łaciny i greczyzny synowi gospodarstwa. Biedny chłopak, wychowany na wasserzupkach osłupiał na widok przepychu i specjalów, które dotąd tylko widywał za wystawami sklepów gastronomicznych, mianowicie też szampań zawrócił mu głowę.

I powiodło się szczęśliwcowi wpuścić w głęboką kieszeń buteleczkę ze srebrną główką. Ucieszony zdobywcą wysuwa się z salonu, lecz w drzwiach spotyka córkę gospodarza.

— Czy panu tak pilno, że nas opuszczasz tak spiesznie?

— Nie, ale... bo... to... ja... to jest... wybaknął student.

— A więc choć jedną galopadkę ze mną na pożegnanie.

I nie czekając odpowiedzi zakłopotanego młodziana, opiera białą rączkę na jego ramieniu i puszcza się w szalony taniec. Wtem rozlega się wystrzał — dama tańcząca w parze tuż za studentem wydaje krzyk przeraźliwy i pada na ziemię. Druty utrzymujące korek były już przecięte, ruch tańca wzburzył wino, korek wysadził, a pieniący szampań, zakreśliwszy złocisty krag na powietrzu zalał przecudnie oczy ślicznej damy i pozbawił ją przytomności. Wynałazca tej nowego rodzaju broni odtylewowej prawie bez zmysłów i przytomności opuścił salę.

\* Dowiadujemy się z „Dzien. Pozn.“ o pojedynku o hr. Bismarcka. Szczególny pojedynek odbył w tych dniach na terytorium belgijskiem. Major francuski pojedynkował się o hr. Bismarcka z pułkownikiem hanowerskim. Tym majorem francuskim jest hr. Malartie, który zajmował w Meksyku pod cesarzem Maksymilianem dość wysokie stanowisko. Jest to ten sam, na którego prośbę wstawił się poseł pruski za nieszczęśliwym monarchą u Juareza. Sprzecinka powstała ząd, że major francuski, który wielkim jest zwolennikiem hr. Bismarcka, ujął się za niego w obecności pułkownika hanowerskiego, nieznanego publiczności z nazwiska. W zeszyły piątek wieczorem udali się obadwaj przeciwnicy z swymi świadkami (książe Hamilton i audytor rady stanu byli ze strony Malartiego, dwóch oficerów hanowerskich ze strony swego pułkownika) do Belgii. Hr. Malartie strzelił pierwszy i drasnął w ucho pułkownika hanowerskiego, który na kilka sekund był oduurzony. Potem przecież tak celnie wymierzył i wystrzelił, że pan Malartie padł jak gdyby nieżywy na ziemię. Dostał kulę w prawy bok, lecz rana nie jest niebezpieczną, a rannego można było przewieźć do Paryża.

\* Od jednego z tutejszych ewangelików odbieramy następujące pismo:

Gdy w zeszłym roku tutejszy zbor ewangelicki wybierał dla kościoła swego wikaryusza, a Polacy do tego zboru należący głos podnieśli, by miejsce to powierzone zostało kapłanowi władającemu także naszą mową ojczystą, odezwalo się presbiterium (t. j. wydział wybrany przez zbor do kierowania wszelkimi sprawami kościelnymi, a któremu pastor zboru tutejszego p. Adolf Theodor Haase przewodniczy) do uczuć wiernych, by z pominięciem tych co się zgłosili, wybrać zostającego przy kościele tutejszym w ucho pułkownika hanowerskiego, a to w nagrodę za przeszło już lat 40 diakona p. Harnwolfa, a to w nagrodę za tak długoletnie sprawowanie funkcji kościelnych, nadmienając przytęk, że przy podeszłym jego wieku i tak w niedalekim czasie nowy wybór przedsięwzięty będzie, a wtenczas słuszne żądanie Polaków uwzględnionem zostanie.

Rzeczywiście też znajduje się zbor już dzisiaj w tem położeniu, że konieczne jeszcze jednego duszpasterza potrzebuje. P. Harnwolf albowiem w skutek zupełnego niestety ociemnienia, żadnych funkcji kościelnych sprawować nie może, a pastor oraz i superintendent z powodu wieku swego i słabych już sił fizycznych nie jest w stanie podać wszelkim obowiązkom z temi urzędami połączone. Presbiterium podało tedy prośbę do najwyższej rady kościelnej we Wiedniu, aby też wyjednala u rządu dla potrzebnego p. Haasemu pomocnika pensyę przynajmniej w kwocie 300 złr., p. Haasemu pomocnika pensyę przynajmniej w kwocie 300 złr., podczas gdy p. Haase ofiarował się dostarczyć pomocnikowi bezpłatnie wikt i pomieszkanie. Jak szlachetnie! zapewne nie jeden sobie pomyśli, kto nie zna rozwiązania tej zagadki.

W zborze jest większość niemiecka, która tem samem ma przeważny wpływ przy wszystkich wyborach, i życzy sobie sprowadzić tu syna p. Haasego, na teraz pastora w Bielsku, oraz redaktora czasopisma „Neue protestantische Blätter“ znanego nam z procesu z p. Stelmachem, germanizatora ojczyzny naszej, i tym sposobem ułatwić mu późniejsze stałe otrzymanie piastowanych przez ojca godności, a co więcej nie dopuścić do tego, by kiedyś nawet wykladano w zborze słowo Boskie w naszym języku.

Dzisiaj, więc gdzie w całym kraju, w urzędzie i w szkole, wolno używać mowy ojczystej, mają być tutejsi ewangelicy Polacy cznie czuć cudzymi? Mają być terroryzowani przez człowieka, który żyjąc na naszej ziemi, nie chce być jej synem i chce nas pozbawić jedynego naszego i najdroższego skarbu? Taka rzecz nie powinna być w naszym kraju; Polacy należący do tutejszego zboru ewangelickiego powinni wszelkich starań dolażyć, aby zapobiedz tej machinacyi prawa nasze rodzinne krzywdzącej. Należy zatem udać się koniecznie z prośbą do najwyższej ewangelickiej władzy kościelnej, by przedewszystkiem odłączono gminy wiejskie z lwowską dotychczas jeden zbor stanowiące od tejsze, i ażeby tym sposobem wpływ p. Haasego do granic najszczęśliwszych spro-

wadzonym został dalej zaś jak najuroczyściej zaprotestować przeciw przyjęciu germanizatorskiego duszpasterza, gdyż ewangelicy tutejsi nie chcą i nie dadzą się zmieścić!

## Przegląd literacko-artystyczny.

\* Ludzie dobrych chęci. Pod tym tytułem wydał pan Szumski Teofil powiastkę, osnutą na tle naszego społecznego życia. Przedmiot do powieści obrany wybornie: jest nim proletaryat inteligencji, daremnie szukający pracy. Szkoda, że tak dobry temat obrabiono w sposób zupełnie nieudolny.

\* Zbrodnia z, obraz dramatyczny w czterech aktach p. D. Abrahamowicza, przedstawiany już na naszej scenie, wyszedł obecnie z drukarni W. Manieckiego. Czysty dochód przeznaczony na szkołę polską w Batignolles.

## Ruch Stowarzyszeń.

\* Dnia 14. lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie, pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników. Do uzupełnienia wydziału stowarzyszenia zostali wybrani jako członkowie: Poźniak January Krywkowicz, radca c. k. wyższego sądu krajowego, Juraski c. k. starosta górniczy, Hubrich Wincenty radca rach. c. k. krajowej dyrekcji skarbu, Birnbaum pens. poborca podatków, Przyłuski oficyał rachunkowy i p. Maksymowicz urzędnik kasy głównej.

Dnia 25. lutego b. r. ukonstytuował się wydział i obrał na przewodniczącą powtórnie wyżej wymienionego Wincentego Hubricha c. k. radcę, a na zastępcę dr. Handla profesora wszechszczeni.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

\* Sprawozdanie tygodniowe „Gaz. lwow.“ (Dok.)

Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym ożywił się cokolwiek. Najwięcej wywieziono z Jarosławia, bo 2000 cetn. pszenicy i jęczmienia do Warszawy, a drugie tyle do Prus. Ze Lwowa wysłano 1900 cetn. pszenicy do Wrocławia i Myśłowic, jak się zdaje na próbę, bo dowóz zmniejszył się znowu w ostatnich dniach. Ceny nie zmieniły się i ciągle jeszcze największy jest odbył na owies. Loco Lwów płacono pszenicę 170 f. 7.70, żyto 160 f. 5.80, jęczmień 142 f. 4.80, owies 100 f. 2.89—90 c.

Na targowicach zamiejskowych były następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 7.60 do 8 złr., jęczmień 140 f. 4.80 do 5.20, żyto 160 f. 5.60 do 6 złr., owies 100 f. 3.40 do 70 ct. Odbył był znaczny, ale dowóz niedostateczny. Zboże trzyma się w cenie. Tarnów: pszenica 170 f. 8 złr. do 8.40, żyto 160 f. 6 złr. do 6.40, jęczmień 142 f. 5.10, do 5.60, owies 100 f. 3 złr. 40 do 60 c. Wywieziono znaczną ilość jęczmienia i owsa, odbył na żyto był mniejszy, pszenicę zakupowano w mniejszych partjach do Prus. Dębica: pszenica 170 f. 7.80, jęczmień 141 f. 5 złr., żyto 160 f. 6 złr., owies 100 f. 3.60, na pszenicę i żyto odbył słaby, natomiast znaczny popyt na jęczmień; owies zakupują i wywożą do Prus. Rzeszów: groch 204 f. 6 złr., wyka 204 f. 5.25, koniec 204 f. 41 złr., rzepak 170 f. 10.25, pszenica 170 f. 8.30, jęczmień 138 f. 4.80, żyto 160 f. 6.10, owies 100 f. 3.45; ceny nie zmieniły się, pszenicę i żyto zakupują do Prus, również jak jęczmień i owies. Jarosław: pszenica 170 f. 7.90, jęczmień 140 f. 4.85, żyto 160 f. 6 złr., owies 100 f. 3.20. Na wszystkie gatunki zboża odbył znaczny i wywóz do Prus ożywiony. Przemysł: pszenica 170 f. 8 złr., jęczmień 142 f. 5 złr., żyto 160 f. 6 złr., owies 100 f. 3 złr.

Wywóz bydła rzeźnego i opasowego był w tygodniu ubiegłym znaczniejszy. Koleją czerniowiecką dowieziono tu 1405 wółw i postano do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 210 wółw.

\* „Gaz. Nar.“ przynosi w numerze przedwczorajszym wiadomość z Wiednia o znacznem wraźniu, jakie wywarła w sferach rządowych broszura Streffleura traktująca o kierunkach kolei Przemysko-Husiatyńskiej. „Dzien. lwowski“ otrzymał również korespondencyę z Wiednia w tym przedmiocie jednakowo z tą małą różnicą, że w pomienionej broszurze o kolei prowadzącej do Husiatyna nawet wzmianki nie ma.

Mineły te czasy, gdzie rząd mógł uwzględniać prywatne widoki, choćby meżów najbardziej zasłużonych krajowi. Przeciwnie broszura Streffleura wychodzi ze stanowiska nietylko strategicznego i komercyjnego, ale również uwzględnia interesu ogółu ludności podatkującej i radzi połączenie Przemysła, Halicza i Tarnopola z jednej strony, z drugiej zaś Halicza i Klauzenburga jako konieczność strategiczną.

O ile słyszeliśmy, broszura ta projektująca uzupełnienie sieci kolej żelaznych wschodniej części monarchii, będzie również w przekładzie polskim wydana.

## Ostatnie wiadomości.

Dziennik praw państwa ogłasza deklaracyę pełnomocników mocarstw o wykluczeniu używania eksplozujących pocisków w wojnie. Ogłoszenie deklaracyi podpisane jest przez ministra Taaffego. W tych dniach zapewne wyjdzie podobne ogłoszenie dla Węgier, podpisane przez Andrasego. Jest przeto zasada dualizmu konsekwentnie przeprowadzona.

Namiestnictwo praskie odmówiło zezwolenia na zgromadzenie ludowe w Welwar, z powodu że przedłożony program skierowany jest przeciw konstytucyi. Aresztowano w Pradze kilku moskiewskich agentów.

Działynski zrzekł się prawa założenia rekursu przeciw wyrokowi, i znajduje się dotąd na wolnej stopie. Amnestyowanie jego ma nastąpić w tych dniach.

Sejm pruski został zamknięty dnia 6. b. m. O przyczynie odwołania Usedom z Florencyi donoszą do „N. fr. Presse“, że pan Lavalette miał oświadczyć posłowi pruskiemu w Paryżu, iż Usedom we Florencyi rozwija czynność dyplomatyczną tak dla francuskiego jak i dla włoskiego rządu bardzo nieprzyjemną. Lavalette podniósł, że Usedom wywiera wpływ nieprzychylny tak Austrii jak i Francji, a przez stosunki z koryfeuszami włoskiego stronnictwa czynu rządowi włoskiemu przysporzył zawikłań. Lavalette poparł to dowodami, w skutek czego nastąpiło odwołanie Usedom.